

Budowniczy drabin

Magdalena Hasiuk o filmie „W poszukiwaniu człowieka serca” Katarzyny Marcysiak

Film Katarzyny Marcysiak *W poszukiwaniu człowieka serca* to przykład filmu esencji. Jej źródłem jest nie tylko postać samego bohatera – „renesansowego” artysty Khalida Tyabji'ego, krystaliczna wizja reżyserki, jej determinacja i artystyczny spryt, dzięki któremu Marcysiak zdołała przekonać mężczyznę do realizacji wyjątkowego filmu autotematycznego i „wykraść” mu, w formie obrazów, wiele działań improwizowanych, nie przeznaczonych dla jakiegokolwiek widza, lecz przede wszystkim sam temat. W poszukiwaniu człowieka serca traktuje o mierzeniu się z żałobą po stracie ukochanej kobiety, doświadczaną przez dojrzałego mężczyznę i niezwykle doświadczonego artystę. Żałobą pewnie równie bolesną jak każda inna, ale obejmującą obok cierpienia po stracie miłości, partnerki życiowej i przyjaciela, również to związane z utratą współpracowniczki, współtwórczyni działań artystycznych. Symbolicznym i wymownym znakiem tej żałoby stała się pęknięta drabina – konkretny przedmiot, pozwalający artyście odnosić się do ludzkiego losu, a zarazem emblematyczny rekwizyt odkryty i wykorzystywany przez wiele lat przez Tyabji'ego w pracy teatralnej z Jolantą Cynkutis. (Artysta mówił o „uczłowieczeniu drabiny”, w podobny sposób jak można by powiedzieć o „udrabinieniu” człowieka; i postrzegał drabinę jako narzędzie ukazywania dwóch perspektyw horyzontalnej i wertykalanej w ludzkim życiu).

Żałoba po odejściu Jolanty Cynkutis była dla Khalida Tyabji'ego także kolejnym doświadczeniem liminalnym, których bogactwo w jego życiu zdumiewa. Celem innych doświadczeń o podobnej funkcji i sile oddziaływania, takich jak: spotkania ze społecznościami tradycyjnymi,

pogłębione studia uniwersyteckie, czy poszukiwania artystyczne prowadzone w odległym kraju na innym kontynencie (czytaj w Polsce) z inspiracji twórczością Jerzego Grotowskiego, stawała się za każdym razem konfrontacja artysty i człowieka (czy raczej człowieka-artysty) z innym w sobie.

Ta wielość tożsamości Tyabji'ego: mistrza rzemiosł artystycznych – tancerza i performerów o różnych obliczach (w których makijaż i strój błazna spełnia podobną funkcję jak opaska biodrowa oraz artystyczne i ludzkie ogołocenie), stolarza i jogina, nauczyciela młodych artystów, „człowieka prywatnego” dogłądającego roślin, mężczyzny ratującego własne serce w obliczu rozpaczliwej sytuacji poprzez zaangażowanie w pracę nad przedstawieniem teatralnym, uświadamia nie tylko rozliczne talenty i umiejętności Khalida Tyabji'ego, ale świadczy o bogactwie i głębi jego człowieczeństwa. Sztuka po raz kolejny okazuje się ratunkiem i lekiem, daje siłę i pomaga stawiać czoła śmierci i otworzyć drogę miłości. Jednocześnie z wielości ról społecznych i działań podejmowanych przez artystę wyłania się integralna, empatyczna i silna istota, obraz pełni osoby ludzkiej, wcielenie indywiduum, czyli nie-podzielne. O Khalidzie Tyabjim można napisać podobnie jak Grzegorz Ziółkowski pisał o Georgiju Iwanowiczu Gurdżijewie – „Budowniczy mostów”, a film o nim Katarzyny Marcysiak oglądać zawsze, gdy brakuje nam sił, inspiracji czy odwagi zarówno do uprawiania sztuki, jak i do życia; przede wszystkim do życia w pełni ludzkich możliwości, mimo cierpienia i utraty.